

Gazeta Sanocka

Prenumerata wynosi:

kwartalnie 2 kor.

miesięcznie 70 hal.

(wraz z przesyłką).

Numer pojedynczy 20 hal.

Tygodnik poświęcony sprawom ziemi Sanockiej.

Wychodzi w każdą niedzielę rano.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje księgarnia i drukarnia Karola Pollaka w Sanoku.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego miejsce — drobnym drukiem (petitem) 8 h.; w rubryce „Nadesłane” 20 h. od wiersza. Rękopismów się nie zwraca.

W rocznicę.

Czterdzieści jeden lat mija, jak naród polski stanął do walki otwartej z uzbrojonym od stóp do głów caratem, bez sprzymierzeńców, bez przygotowania odpowiedniego, bez zasobów, bez broni i bez doświadczonych wodzów. Liczono, że zapał zastąpi wszystko, że sprawiedliwości stanie się zadość i że uda się zrzucić to jarzmo, które głęboko wryło się w kark bezbronno narodu. Znane nam są te liczne tragedye, te okrucieństwa urągające wszelkiemu pojęciu cywilizacji XIX. wieku, jakich dopuszczali się wykonawcy carskiej rzekomo woli. Znane są nam również bohaterkie czyny i poświęcenie, jakim odznaczali się bohaterki i bohaterowie idący do walki nierównej, z zaparciem się siebie bez granic — na niechybną śmierć i katusze.

Wczytując się w te smutne dzieje naszej martyrologii oceniamy dziś wypadki 63-go roku chłodniej i spokojniej, ale mimo to nie możemy oprzeć się uczuciu, które każe nam uchylić czoła przed pionierami szlachetnych idei, istotami wyższymi, które przyswiecają i przyswiecać będą wszystkim pokoleniom w nieskończone wieki. Bohaterów tej wielkiej idei wolności nie ozdobiono wieńcem laurowym, lecz na głowy ich włożono ciernie, a do niemych ust przykładają jeszcze dotychczas kielich z trucizną, czego dowodem brutalna polityka moskiewska, prowadzona wytrwale od lat stu, a zwłaszcza w ostatnich czasach tendencyjnie zmieniona, znana pod nazwą „polityki ugodowej”. Zawiedli się jednak ci politycy i nieraz się jeszcze zawiodą, bo

tradycja lepszych czasów i szlachetnych ideałów tkwi mocno w duszy polskiej, we krwi polskiej i wyrwać jej stamtąd żadna siła nie może.

Tylko te narody mają przyszłość przed sobą, które pielęgnują swoje ideały przekazane im przez przodków. Tylko taki naród walczyć może, który ma o co walczyć — taki naród tylko może coś posiadać.

Gdy czytamy dzieje tych walk, gdy słuchamy tych rzeźnych tradycji polskich rodzin, doprowadzonych przez wrogów do nędzy, wtedy dopiero zrozumieć możemy wielkie słowa poety:

„Walka o wolność gdy się raz zaczyna
Dziedzictwem spada od ojca na syna”.

Czterdzieści lat minęło od czasu ostatniej walki za wiarę i wolność, tysiące ofiar poniósł nasz naród w tej walce za idee zdobyte przez przeciąg wieków całych, a kaci nazywają tę walkę buntem pokonanych. Niech ją nazwą jak chcą — dla nas jest ona pochodnią wśród naszego szarego życia, jest oświatą w tej smutnej doli, jaką znosić musimy.

Ta walka sprawiła, że duch narodu żyje, wzmacnia się i rośnie. Ona to dodaje siły biednym ofiarom hakaty, ta święta tradycja szlachetnych idei dodaje otuchy naszym braciom w chwilach rozpacz i zwątpienia. Ta niezatarta tradycja świetnej naszej przeszłości tkwi już, dzięki Bogu, nawet w najmłodszych pokoleniach, czego dowodem dzieci we Wrześni. Ona to jest tym głosem sumienia, który chroni polską działość przed zagładą. Krew tych zacnych bojowników jest tarczą przed pociskami wrogów. Ci bohaterowie życiem swoim uratowali życie narodu, a krew swą dali pod zasiew przyszłości.

Czyż wobec tych ofiar, wobec tych mąk i katuszy, jakie ci męczennicy świętej sprawy ponieśli, choć na chwilę wątpić nam wolno o naszej przyszłości? Sama myśl taka byłaby podłością, byłaby zaparciem się tych szlachetnych ideałów, dla których nasi przodkowie krew przelewali, byłaby grzechem o pomstę wołającym. Na to ojcowie życie swe składali na ołtarzu Ojczyzny, na to zносили straszne katusze, aby ich synowie i wnuki zapomnieli o prawach ojców swoich? Nie! to być nie może — i nigdy nie nastąpi!

Zakusy wrogów naszych niech znajdą należną odprawę. Pracujmy gorliwie, wytrwale i szczerze, nie odstrasżajmy się przeciwnościami — wszak bez przeciwności nie byłoby życie przyjemnem. Pokonywanie przeciwności daje dopiero spokój, sprowadza zadowolenie i wyrabia zaufanie we własne siły. Ocknęliśmy się już z chwilowego letargu, weszliśmy na właściwą drogę, tylko wytrwajmy dalej, pracujmy bez wytchnienia pomni, że nie pracujemy dla siebie, lecz dla narodu. Wspierajmy się w tej pracy wzajemnie, bądźmy wyrozumiali na błędy braci, starajmy się ich sprowadzić na drogę prawdy i pracy, zgodą tylko możemy coś uzyskać. Każdy niech pracuje w swem zakresie ale niech pracuje wzorowo i obojętno, a przykładem swoim zachęci innych do pracy. Pamiętajmy zawsze, że jesteśmy synami jednej matki, myślimy o dobrobycie, starajmy się całą duszą o oświatę, nie dajmy sobie wydierać ojczyźniej wiary i języka — a gdy o tych trzech rzeczach zawsze pamiętać będziemy, wzmocnimy się tak potężnie, że żadna moc ziemską nas nie zmoże!

3)

Wycieczka na Jowisza.

Podług sennych marzeń spisał Nie-Verne.

Nim miałem czas rozpatrzyć się w mojem otoczeniu i zdać sobie sprawę z tego, co się dzieje, otwarły się drzwi, gospodarz mój wszedł do pokoju i usiadł na krześle przy stoliku, który dopiero teraz spostrzegłem. Płyta stolika była zwierciadłem, na którym widać było odbicie nieba, gdyż dach pokoju nad stolikiem był ogromną soczewką. Nad stolikiem wisi zegar mający kilka wskazówek, o tarczy oznaczonej najrozmaitszymi hieroglifami, zaś nogi stolika opatrzone były korbami i różnej wielkości guzikami kościanymi od tastrów.

Mój gospodarz spojrział uważnie na stół i rzekł:

— Wszystko w porządku, jesteśmy około 500 kilometrów od ziemi oddaleni, ptak leci pełną siłą ku Jowiszowi, możemy porozmawiać, gdyż od tego stolika mogąc tak szybkością jak i kierunkiem lotu kierować dowolnie; mój doskonały zegarek wskazuje natychmiast każdą najdrobniejszą nieprawidłowość mechanizmu i pozwala ją sprostować, a na zewnątrz pokoju byłoby nam trochę chłodno, bo na dworze termometer

wskazuje 40° Reaumira poniżej zera, tu zaś elektryczny piecyk nie da nam zziębnąć. Radzę ci jednak — nie przypatruj się bardzo mechanizmowi zegaru albo mego ptaka, bo powróciwszy na ziemię zechcesz budować coś podobnego i okryjesz się śmiesznością, jak wielu waszych wynalazców, co ogłaszają naprzód wynalazki, których później nikt nie ogląda, bo ich nie ma. Nie kuś się również o dokładne opisywanie, bo gotowi cię zaraz twoi współobywatele okrzykną uczonym, a sam wiesz najlepiej, że do tego podstawy u ciebie tak dobrze nie ma, jak i u wielu u was, co to za głęboko uczonych uchodzą, pomimo że nie sami tylko wiedzą, jak płytka ich uczoność, — a wszystko to dlatego, że brak u was cywilnej odwagi do wypowiedzenia otwarcie swego mniemania. Wy jesteście hipokryci, którzy choć prawdę widzą, chowają ją pod korzec, byle tylko nie urazić urzędownie uznanej i jak pusty pęcherz nadętej wielkości, a często jesteście za leniwi, by sobie zadać trud zdemaskowania takiej nadętej nicości. Nie obrażaj się — nie, bo takie już moje usposobienie, że palę prawdę bez względu na osobę i do towarzyszt wzajemnej adoracji, których u nas pełno tak w literaturze jak i sztuce, a najwięcej w życiu publicznym, wstręt czuję.

— Iluż to u was wielkich ludzi, okrzyczanych za dobroczyńców kraju — ba ludzkości — którzy wyglądaliby jednak wcale inaczej, gdyby ich współobywatele ujrżeli w zwierciadle prawdy, a nie fałszu i pozorów! A ci wasi katoni — ha! ha! ha! iluż to z pomiędzy nich w takim zwierciadku, jak to moje, przedstawiłoby się pod postacią nędżnych komedyantów!

— Ja bo widzisz największy szacunek mam dla przeciętnych ludzi, co nie pozują na zbawców narodu, ale cicho i uczciwie pracują dla jego dobra. I ręczę ci, że i tam na ziemi ludzkość dojrzeje z czasem do tego stopnia, że tylko uczciwą pracę cenić będzie, że przy ocenianiu jej nietylko widoczny skutek, ale i intencję pracy zechce oceniać, że dochodzić będzie, czy też przypadkiem wśród starania się o dobro ogólne nie największy procent owoców wpada po cichu do kieszeni dobrodzieja ludzkości.

Słuchałem pilnie wynurzeń tego dziwnego człowieka i w duchu przyznawałem mu zupełną słuszność, westchnąłem nawet tęsknie do tej chwili, kiedy zdolni będziemy oczyma duszy z łatwością przebić maskę, w jaką się dziś po największej części każdy stroi, a która tem grubsza i nieprzeniknieszka — im się kto wyżej wydrapie. (C. d. n.)

Oto owoc krwi tych męczenników idei wolności. Ich wielkie poświęcenie dla sprawy publicznej, ich ofiary dla dobra narodu nauczyły nas, gdzie mamy szukać ocalenia, gdzie nasz ratunek wśród trudnej walki, jaką stacząc codziennie musimy.

Za znoje Wasze, za ofiary i męki, jakie dla sprawy narodowej nieustraszenie ponosiście, za wzór pracy dla dobra narodu — zaci bohaterowie cześć Wam!

Uprzemysłowienie Galicji.

III.

Sytuacja dzisiejszego kupiectwa nie jest godna zazdrości, gdyż z wyjątkiem niewielu kapitalistów i szczupłej stosunkowo garstki zamożnych kupców w kraju całe masy handlarzy drobnych tylko w braku innego sposobu zarobkowania rozpaczliwie trzymają się handlu i zaledwie, że vegetują.

Na polu naliczania, górnictwa, młynarstwa, a nawet i rolnictwa żydzi udział biorą — ale (z małymi wyjątkami) ich sposób prowadzenia interesów obliczony wyłącznie na doraźne i wysokie zyski, nie jest ani dość fachowy, ani wzorowy i racjonalny.

Te właśnie zastępy biedaków, a także i nad miarę i potrzebę rozrosła ilość kupców średniej skali wspomogą i podniosą przemysł, jeśli we własnym, dobrze zrozumiałym interesie, przedewszystkiem kapitaliści żydzi do podniesienia przemysłu w kraju na seryo zabrać się zechcą.

Jeśli uprzemysłowienie Galicji leży w ich interesie osobistym i partyjnym, to jest także ich obowiązkiem przyczynić się do dobrobytu kraju i pracować w tym kierunku inaczej, niż dotąd.

Obecnie brakują tym przedsiębiorstwom obywatelskiej myśli, spójni ze społeczeństwem, brakują dobrej organizacji, brakują fachowych sił, a tego wszystkiego społeczeństwo całe domagać się musi, gdyż racjonalnego przemysłu potrzebuje, do ekonomicznego rozwoju dąży i dążyć będzie.

Przypatrzysz się zatem z tej strony naszym stosunkom handlowym i przemysłowym, wszyscy musimy przyjść do przekonania, że jest źle, ale wszyscy powinniśmy dążyć do poprawy tych stosunków, nie rozpamiętując przyczyn i nie szukając winowajcy, ale pamiętając o fakcie, że dział się musi inaczej w przyszłości.

Żydzi zająć powinni też w społeczeństwie naszym należne im stanowisko, a ich kulturalne zalezy, ich zdolności przyswajania sobie wiedzy, ich oszczędność i umiejętność rozporządzania pieniędzmi i pewna rutyna handlowa dają im rękojmię powodzenia zarówno w handlu jak i przemysłu.

Współzawodnictwa więc kółek rolniczych i wszystkich stowarzyszeń zarobkowych nie należy uważać za bojkot kupieckiej ludności żydowskiej, lecz za zdrowy objaw rozwoju ekonomicznego, w którym wszyscy obywatele kraju zarówno udział wzięść powinni.

Ogólne wprawdzie jest mniemanie, że przemysł galicyjski nie rozwinię się należycie i taką opinię głoszą nawet ludzie poważni, z których zdaniem liczy się przeciwny Galicyanin — ten pesymizm jednakowo ustąpić musi wobec ściśle fachowych badań i rezultatów tychże. Pracę rozpocząć należało równocześnie z góry i z dołu. W stolicy państwa rozgrywa się nasz los ekonomiczny, którego do tej pory nie umieliśmy bronić, to też kpiono z nas po prostu, darząc tytułami, orderami zdobiąc naszych mężów stanu, rzucając od czasu do czasu jakieś okrucy dostatków krajowy naszemu. Jak wygląda stolica i kraje centralne, a jak nasza prowincja i kto od stu lat w niej gospodaruje nie tylko politycznie? Dziś nawet stan posiadania przemysłowo-finansowych grup wiedeńskich nie zmienił się jeszcze, kartele ściągają z ubogiej Galicji drugi podatek, a biurokracja wiedeńska zawsze gotowa na ich usługi!

I z was, obywatele możniejszego wy-

znania w Galicji, kpią sobie centraliści — i wy także płacicie im uciążliwą grzywnę, nie dostając nic w zamian; skąd więc pochodzą wasze sympaty do niemieczyzny, do przemysłu pozakrajowego, tego sami zapewne wytłumaczyć nie potraficie. Ale powinniście i u nas postępować tak, jak postępują kupcy żydzi na Węgrzech, gdzie przemysł rośnie, gdzie tak korzystnie zmieniają się stosunki ekonomiczne z dnia na dzień. Tamtejszy kupiec w. m. nie grawituje jednak do Wiednia, nie kupuje towarów obcej produkcji, lecz losy swoje wiąże z losem swojskiego przemysłu i dlatego kraj ów jest na drodze olbrzymiego postępu. Wszak mamy wszyscy przedstawicieli swoich w Radzie państwa, a tacy posłowie jak Dr. Kolischer, Dr. Byk i t. p. są przecież powagami w dziedzinie ekonomicznej, nie powinni więc zapominać o losie swoich współbraci w ciemnym i głodnym kraju i na ostre walczyć uzyskać dla Galicji sprawiedliwość tylko, bo nie żądamy łaski!

Praca z dołu zależy już od nas samych i tutaj asocjacja inteligencji i kapitału poród wszystkich mieszkańców kraju, bez różnicy wyznania i narodowości, powinna dokonać dzieła ekonomicznego podniesienia Galicji i wyzwolenia społeczeństwa z materialnej zależności od monopolistów obcych.

M.

Czy ubijają interes?

Wykazaliśmy poprzednio, jakie niebezpieczeństwo tkwi w tem, że kryminal umieszczono w najludniejszej części miasta, a oto znowu od osoby kompetentnej dowiadujemy się, że w tut. więzieniu rok rocznie było po kilka wypadków*) różnych chorób zakaźnych, a w r. 1888 była groźna epidemia tyfusu plamistego, zawleczono przez robotników kolei żupkowskiej, której ofiarą padło aż dwu dozorców więziennych, ojców rodzin — Karpiński i Rosner, a lekarz więzienny Dr. Zaleski, który także był zakażony, uszedł z życiem dzięki szybkiej pomocy i poronnemu przebiegowi choroby. Że ten stan nie stał się niebezpiecznym dotąd dla miasta, — a przynajmniej związek nie okazał się bezwzględnie widocznym z wypadkami chorób po za murami więzienia — to mamy do zawzięcia jedynie niezwykłej energii dotychczasowych zarządców więzienia, którzy z całą sumiennością i starannością wykonywali zarządzenia sanitarne, zdążające do stłumienia zarazy w samym zarodku.

Również nadzwyczajna czystość w kaźniach panująca stale jest zasługą tych zarządców i perdydycznych, a częstych wizytacji dotychczasowych p. p. prezydentów sądu i p. p. radców jako komisarzy więziennych, pierwszy już bowiem prezydent naszego sądu p. Zeleski dołożył wszelkich starań, ażeby na wniosek lekarzy więziennych zakupić aparat desyntykacyjny, który dotąd funkcjonuje i setki ludzi przed mieszczęciem chroni.

Mimo tego wszystkiego rząd centralny wyżej stawia interes beniaminków, terazniejszych właścicieli budynków, niż kwestyę zdrowia i życia ogółu tutejszych mieszkańców, wiadomo nam bowiem, że ministerstwo sprawiedliwości zażądało w ostatnich dniach od tutejszego sądu obwodowego znowu z pominięciem władz krajowych sprawozdania w jak najkrótszym terminie, jakie reparacje w budynku sądowym miał właściciel uskutecznić. Prawdopodobnie ministerstwo dobija z właścicielami targu o zakupno budynków i pomimo, że właściciele nie wykonali reparacji, do których się obowiązali, rząd nabędzie budynek, koszta tych reparacji

*) Od otwarcia sądu w 1887. r. było w więziennym szpitalu sanockim leczonej po rok bieżący około 9 osób na dur brzuszny (tyfus), 3 osoby na ozerwonkę (dysenterję), 3 osoby na ospę, 4 osoby na węglik (karbunkul), 7 na ostrą zakaźną różę twarzy, 1 osoba na bionię (dyfterję), a aż 20 osób na dur plamisty szaleńcze zaraził, z czego połowa na wspomnianą powyżej epidemię odpada. Nadto było mnóstwo wypadków influenzy, chorób wenerycznych, była też gruźlica itd. — więc nie obojętna, gdzie stoi więzienie i szpital więzienny, choćby pod najtroskliwszym i ściśle umiejętnym nadzorem!

potrąci może z ceny kupna — aby tylko ubić sprawę przed ponownym zwołaniem Rady państwa. — Bo to wtedy jakieś interpelacyjki, buczek posłów mógłby dać w łeb całemu interesowi, beniaminki nie sprzedałyby domu, trzeba się w izbie posłów tłumaczyć — no i mógłby być blamaż, że Niemcy robią „Polnische Wirtschaft“. A tak teraz ubije się sprawę po cichu, na interpelacye powie się, że rząd kupił dobry budynek, który radca X. oglądał własnoocześnie — i po krzyku.

Ponieważ nam jednak to kupno po za plecami kompetentnych władz kraj. nie przedstawia się tak korzystnie, jak patrzycym we Wiedniu przez okulary właścicieli, apelujemy do całego Dziennikarstwa, aby sprawę tę chciało wziąć w opiekę. Nam bowiem jako pismu prowincjonalnemu, a do tego tygodnikowi, który z natury rzeczy często o sprawie relacyonować musi post festum, trudno odczekać się w porę i tak głośno, aby aż usłyszało Koło polskie, czy kto tam obecnie nad nami czuwa. Rozchodzi się bowiem o setki tysięcy zmarłownego grosza publicznego, który ma wpaść do kieszeni rozpierających się nad „modrym Dunajem“ żydków galicyjskich.

Od posta do Rady Państwa z piątej kurji sanockiej, Wincentego Jabłońskiego, otrzymujemy w ostatniej chwili w powyższej sprawie następujące pismo:

Wiedeń, d. 22. stycznia 1904.

W numerze 2-gim Gazety sanockiej, w artykule: „Dla kogo to interes?“ — a następnie w numerze 3-cim, w artykule „Otóż dla kogo to interes!“ zwrócono się do posłów Ziemi sanockiej z wezwaniem, aby przeskoczyli nabyciu przez rząd budynków, w których obecnie umieszczone są sąd i więzienia.

Dowiedziawszy się poraz pierwszy wogóle z powyższych artykułów o zamiarze władz rządowych zakupna wspomnianych budynków i nie mając na razie sposobności zasięgnąć informacji o faktycznym stanie rokowań u władz krajowych, tj. Prezydium sądu krajowego wyższego we Lwowie i Prezydium sądu obwodowego w Sanoku, bez których wiedzy tego rodzaju pertraktacye z reguły nie zwykły się odbywać, skorzystałem z wyjazdu do Wiednia, by zasięgnąć autentycznych wyjaśnień wprost i bezpośrednio u władz centralnych.

Przy osobistej interwencji w Prezydium Ministerstwa sprawiedliwości, tudzież u referenta rady ministerjalnego Röscha, gdzie przedstawiłem treść powołanych na wstępnie artykułów, a następnie przy bytności w Ministerstwie skarbu otrzymane zgodne wyjaśnienie, że zakupno realności, w której znajdują się sąd i więzienia jest już postanowione i że w najbliższej przyszłości zawarty ma być kontrakt kupna sprzedaży między skarbem Państwa, jako kupującym z jednej, a spadkobiercami zmarłego właściciela Pinelesa, jako sprzedającymi z drugiej strony.

Dowiedziałem się dopiero tutaj w Wiedniu, że rokowania o to kupno prowadzone są już od szeregu lat, że radca ministerjalny Rösch, jako referent odnosnych spraw, badał na miejscu w Sanoku budynki i uznał je za odpowiednie na pomieszczenie sądu i więzień w przyszłości, że taką samą opinię wydał również i rzeczoznawcy techniczni, — wyjaśniono mi dalej, że władze, zanim zdecydowały się na kupno, zażądały od właścicieli przeprowadzenia znaczniejszych adaptacji, które oni już uskuteczniłi względnie uskutecznić jeszcze mają, a ponieważ cała transakcyja przedstawia się jako korzystna dla skarbu Państwa i przedwstępne układy są już ukończone, więc w dzisiejszym stadium rokowań wykluczona jest możliwość zmiany postanowienia Ministerstw!

Wobec tego stanu sprawy interwencya ze strony posłów, o którą wezwani zostaliśmy, okazuje się już spóźnioną a wszelkie zasadnicze zarzuty co do obecnej wartości budynku, istnienia grzyba, wilgoci i t. p. mogłyby, jeżeli naturalnie są uzasadnione, wówczas zaważyć jeszcze na szali, jeżeliby natychmiast ze strony kompetentnych władz krajowych, które najlepiej znają stosunki, wdrożona została odpowiednia akcyja, mająca na celu sprawdzenie zarzutów publicznie przeciw zamierzonemu kupnu podniesionych.

Z zapadłej prowincyi.

(Podsluchane w handelku Szajtera w Dynowie).

— Uszanowanie!... uszanowańko! Jak się sędziunio miewa?

— Servus doktoru! dziękuję. Miałbym się dobrze, zupełnie dobrze, gdyby nie wściekłe nudy w tej przeklętej dziurze.

A czemuż sędzia nie przyszedł do kasyna? czekaliśmy z upragnieniem do ósmej i ostatecznie nie mogliśmy powziąć żadnej decyzji w sprawie wieczorku Mickiewiczowskiego, gdyż żaden z panów jurystów nie raczył się zjawić...

— A! dajesz mi doktor święty spokój z waszymi wieczorkami. Nie pojmuję naprawdę, jak może człowiek pańskiej pozycyi domagać się od nas na serjo takiej blamaży... Ale — daruj kochany sędzio, lecz naprawdę nie rozumiem. Na czemżeż to polegać ma ta blamaż?

— No! przyznam się, że mię pan, doktorze, nie mało dziwisz. Abstrahując już od właściwego celu — to jest tego tam wieczorku głupiego, który obecnie lada kołtun i lada chłop urzęda, żadasz odemnie, żebym się z taką branżą popolitował.

— Jako z branżą! przecież to sami członkowie naszego kasyna i przyznasz sędzio, ludzie inteligentni i przywoici.

— Hm! żadna historia, doktor zaliczasz jakichś tam bakalarzy, podatkowców et tutti quanti do inteligencji i stawiasz ich na równi ze mną, człowiekiem skończonym. Przecież ja mam studia uniwersyteckie i sędziowski egzamin, a oni co?

— Dlaczegoż wydział kasynowy, złożony z samych ludzi skończonych, przyjął tych z branży do kasyna na członków?

— No... to znowu inna historia. Trudno wymagać, aby nas kilku prawdziwych inteligentów ponosiło wszystkie koszty utrzymania kasyna. Na płatników można ich przeto przyjąć, ale z tego jeszcze nie wypływa, żeby się z nimi popolitować. Dostyc dla nich honoru, że mogą się czasem w naszym towarzystwie bawić. Wieczorek, widzisz doktorze, spoufała tych ludzi; nadto wytworza pewien rodzaj koleżeńskości, a to przecież dla nas nie wypada. W końcu zrobić muszę jeszcze jedną uwagę. Chcąc wystąpić na wieczorku takim, trzeba wiedzieć coś tam z tej literatury, historii i tak dalej, a to widzisz doktorze, są rzeczy, których człowiek kiedyś w gimnazjum się uczył — ale dzisiaj potrzebuje ich do chrzanu. Trudnoż teraz kompromitować się wobec takiej ulicy, jak nasza.

— Z tego wszystkiego widzę, że zamierzony wieczorek nie dojdzie u nas do skutku.

— Nie dojdzie doktorze, nie dojdzie, bo my z towarzystwa sobie nie życzymy i basta!

— Ale cóż o nas świat powie? Okrzyczą nas w całym kraju za Chbińczyków.

— Śmieję się z tego doktorze! Gimnazjum u nas nie ma, a to są figle i specjalności studenckie. Zresztą servus! Już czas dla mnie na roberka.

I wyszł...

Ja zaś pomyślałem: Ciesz się narodzie! Coraz ci przybywa panów z towarzystwa. a ubywa branży.

Max.

KORESPONDENCYE.

Bukowsko, d. 17. stycznia 1904.

Onegdaj nawiedził nasze miasteczko pożar, który dzięki spokojnemu powietrzu nie przybrał poważniejszych rozmiarów; spłonął tylko jeden dom ubożego mieszczanina, położony w najgłębszej zabudowanej części miasteczka. Miejscowa straż ochotnicza ogniowa zjawiła się szybko w komplecie pod dowództwem kierownictwem naczelnika p. Bergera i mimo najniekorzystniejszych warunków, jak braku wody itp. z zadania swego wywiązała się należycie, zlokalizowawszy pożar. Działalność straży ogniowej byłaby o wiele skuteczniejszą — akcja ratunkowa szybszą, gdyby nie była paraliżowaną przez wtrącanie się nie powołanych osób, a mianowicie pijanego wójta i jeszcze jednego Pana. Pierwszy, chcąc pożar zlokalizować, okładał kijem netylko gapiące się, ale i ratującą publiczność, drugi biegł w około

plonącego domu robiąc awantury ze strażą ogniową, wydzierał osęki ratującym, rozlewał mozolnie przyniesioną wodę, w końcu wszczął sprzeczkę z naczelnikiem straży i dopiero po należytej odprawie ze strony naczelnika ulotnił się ku ogólnemu zadowoleniu. — W końcu nadmienić musiny, że najwyższy już czas, ażeby ustawa policyjno-ogniowa, istniejąca dotychczas tylko na papierze, zaczęła de facto obowiązywać mieszkańców tutejszej stolicy, i w tym celu zwracamy się z prośbą do Wydziału powiatowego w Sanoku, ażeby raczył delegować kogoś ze swojej strony celem wprowadzenia w życie wyżej wspomnianej ustawy. Przy tej sposobności należałoby także przeprowadzić rewizję strychów itp. we wszystkich domach i polecić usunąć nagromadzone tamże materiały palne jak np. słomę, siano itp., a zacząć tę manipulację od p. burmistrza i p. sekretarza, u których jest tych materiałów najwięcej nagromadzonych.

O stosunkach, panujących w naszym prześwietnym Magistracie, tudzież o stosunkach towarzyskich nie omieszkamy napisać przy innej sposobności.

Biały Kruk.

KRONIKA.

Wspierajmy Tow. szkoły ludowej!

Popierajmy przemysł kraj.! Kupujmy wyroby krajowe!

Budżet miejski. W dniu 21. b. m. na czwartym z rzędu tej sprawie poświęconem posiedzeniu uchwałał nareszcie Rada miejska budżet na rok 1904, który przedstawia w dochodach sumę 151.733:05 koron, w rozchodach 169.254 koron 64 hal.; niedobór 17.520:59 koron — pokryją po części dodatki gminne w wysokości 32%, co da 16.800 koron, — resztę niedoboru 720:59 koron musi Magistrat pokryć oszczędnością.

Przy końcu posiedzenia, gdy prezydium zażądało uchwalenia „virment“, a radny dr. Goldhammer w wielce nietaktowny i niesmak budzący sposób przeciw temu wystąpił, zaplanowała w sali radnej tak gorąca atmosfera, — jakiej dawno tu nie zauważyliśmy. Zresztą dziś ograniczamy się na powyższej notatce — dla braku miejsca, a budżet sam jakoteż dzieje jego uchwalenia omówimy obszerniej później.

Nabożeństwo żałobne za poległych i pomordowanych w powstaniu styczniowym odbyło się staraniem tutej. Czytelnik chrześc. „Ogniwu“ w kościele OO. Franciszkanów dnia 19. bm. przy nader licznych udziałach wiernych z różnych sfer oraz młodzieży szkół. Zebrani u stóp pięknie przystrojonego katafalku oprócz cichych modłów ślali do Boga we wspólnie odśpiewanych pieśniach błaganie: „Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Panie!“

Wiadomości osobiste: Ks. Infułat Federkiewicz bawił onegdaj w naszym mieście w przejeździe do Mrzygłoda, dokąd się udawał wraz z kanonikiem i proboszczem Sanockim, ks. dziekanem Stasiakiem, w celu uregulowania spraw parafialnych.

Na kongregacyi prowincjonalnej OO. Franciszkanów, która się odbyła dnia 19 i 20. b. m. we Lwowie pod przewodnictwem O. prowincyała X. Benignego Chmury, przeniesiono O. Alojzego Karwackiego, gwardyana, ze Sanoka do Krosna, a O. Zygmunta Tomczykowskiego z Krosna do Sanoka.

Mianowania i przeniesienia. Lwowski wyższy sąd krajowy przeniósł kancelistę sądowego Stanisława Iwaszkiewicza z Baliogrodu do Strzyja i zamianował kancelistą sierżanta 55 p. p. Abrahama Beidla dla Baliogrodu.

Dyrekcya poczt i telegr. przeniosła kontrolora pocztowego, Emila Dobrzańskiego w Kołomyi, w tym samym charakterze do Sanoka.

Czytelnia mieszcz. w Sanoku odbyła d. 17. bm. zwyczajne walne Zgromadzenie, na którym uchwalono absolutorium ustępującemu Wydziałowi a wybrano nowy, w którego skład weszli: pp. Dr. M. Drewniński jako prezes, P. Hydzik jako tegoż zastępca, L. Świerczyński, M. Śluszkiewicz, P. Stepek, J. Radwański, A. Borczyk, D. Tobiasz, M. Dietrich, J. Śluszkiewicz, S. Mozołowski ja-

ko wydziałowi, K. Paszkiewicz, S. Pióro, M. Malawer, J. Jajko, A. Rudzik, L. Święch jako zastępcy wydziałowych; do komisji rewizyjnej wybrani: pp. F. Kuszczak, A. Niedenthal, J. D. Herzig.

Ze sprawozdania przedłożonego waln. zgom. dowiadujemy się, że z końcem r. 1902. liczyła Czytelnia 89 członków; w ciągu roku przystąpiło nowych 14-stu, wystąpiło 12-stu, 25 zaś członków wykreślono na mocy uchwały wydziału, tak że z końcem r. 1903. zostało tylko 66 członków.

Biblioteka powiększyła się o 40 nowych książek i przedstawia wartość 510 koron. Na fundusz biblioteczny wpłynęło w r. 1903. kor. 74:32 (w czem między innymi 50 kor. jako dochód z balu mieszczanckiego, a 19 kor. 22 hal. jako opłata członków za wypożyczone książki), rozchód zaś w tym dziale wynosił kor. 67:12 tak, że pozostała reszta kasowa w kwocie kor. 7:20.

Ogólny przychód w r. 1903. wynosił K. 1694:42 rozchód K. 1655:28 reszta kasowa K 39:14.

Przyrósł majątku Tow. wynosił w r. 1903 K 539:75 (w czem między innymi dar p. F. Gliel K 500) tak, że tenże przedstawia wartość w efektach (prócz inwentarza, o którym nie było najmniejszej wzmianki w sprawozdaniu), K 1016:66, która to kwota ulokowaną jest w Tow. zaliczk. sanockiem na książeczkę wkładk. nr. 753.

Doroczne walne Zgromadzenie Czyt. chrześc. „Ogniwu“ odbędzie się dziś w niedzielę d. 24. bm. o godz. 6. wieczorem, w razie zaś braku kompletu odbędzie się to zgromadzenie o godzinę później t. j. o 7-mej bez względu na ilość obecnych członków.

Ogólne doroczne zebranie członków tutejszej filii galic. Towarz. opieki nad uwolnionymi więźniami odbędzie się dnia 30. bm. o g. 5. po poł. w izbie obrad sądu obwod.

Wydział narod. komitetu powiat. w Sanoku na posiedzeniu w d. 8. bm. uchwalił 100 kor. na budowę kaplicy w Bykowcach i 100 koron na kaplicę w Komańczy.

Wieczorek z tańcami urządzony 16. b. m. na dochód tutejszej bursy jubileuszowej wypadł pod każdym względem znakomicie. Ogólny dochód brutto wynosi 1410 koron, z czego po potrąceniu kosztów urządzenia zostanie około 500 K. czystego dochodu.

W gustownie udekorowanej przez prof. Golczewskiego sali Sokoła stanęło do kadryla pod wytrawnym kierownictwem prof. Barańskiego około 60 par. Tańczono ochoczo do rana przy dźwiękach muzyki wojskowej 45 p., która tym razem niestety zawiodła nasze oczekiwania. Wogóle zauważano, że od pewnego czasu posyła nam zarząd muzyki bardzo miernych członków orkiestry, podczas gdy dawniej wybierano starannie komplety ludzi rutynowanych i dobrze z sobą zgranych. Wygląda to tak, jak gdyby decydujące sfery wojskowe w Przemyslu rozmyślnie dążyły do tego, aby Sanokowi, gdzie jest uzupełn. komenda pułkowa, odebrać na przyszłość wszelką chęć wprowadzania i słuchania muzyki pułku, rekrutującego się z Sanockiej i okolicznej młodzieży.

Pomyślny wynik tej zabawy przypisać należy w pierwszym rzędzie ks. dziekanowi Stasiakiemu, który stanowiąc na czele komitetu zabawy i używając mu nazwiska już z góry zapewnił wieczorkowi powodzenie.

Obok ks. dziekana należy się również szczerze uznanie dla pp. Bańkowskich. Znaczący tu musimy też wytrwać i poświęcenie, z jakim pracuje p. dyr. Bańkowski około rozwoju tej pięknej instytucji, będącej jego głównie dziełem.

Z prawdziwym zadowoleniem wreszcie stwierdziliśmy, że niarodajni znawcy orzec nie mogli, której z pań przyznać tytuł królowej, tyle bowiem było uprawnionych kandydatek nie tylko tutejszych ale i z okolicy jak z Liska, Zagórza, Bukowska, Rymanowa etc., że wybór był nader trudny.

Dla dokładności w końcu dodać chyba wypada, że mimo skromnego założenia wieczorku toalety pań były bardzo gustowne, a niektóre nawet wykintne.

W czytelni Kółka rolniczego w Posadzie sanockiej odbył się wspólny opłatek w niedzielę 17. bm. wieczorem przy bardzo podniosłym nastroju. Około stołów zasiadło

przeszło 50 członków Czytelni obojczy płci, prócz tego przybyli także goście z Sanoka, wśród których było czterech akademików.

Przemówił najpierw wiceprezes czytelnicy p. Piech składając życzenia obecnym — poczem łamano się opłatkiem. Przemawiało później jeszcze wielu mówców tak z pośród gości jak i włościan, a tenor wszystkich mów był, aby się oświecać, żyć zgodnie, pracować i oszczędzać — bo tylko w ten sposób otrząśnieni się z biedy, która nas przygnębia. Pomiedzy mowami chór dziewcząt śpiewał kolędy i pieśni patryotyczne naprzemiennie.

Po skończonej części urzędowej większa część gości rozeszła się do domów, zostali tylko członkowie założyci się mającego sklepu Kółka, którzy odbyli posiedzenie i wybrali zarząd sklepu.

Drzewko dla ubogiej dziatwy służby kolejowej w Zagórzcu urządzili przełożeni służbowi ze składek i datku Dyrekcji kolejowej w dniu 19. bm. Spora liczba dzieci otrzymała przedmioty użytkowe (ubranka, na sukienki) i łakocie drzewkowe, za które naturalnie malcy pierwsi chwytały i więcej się niemi cieszyli, niż rzeczami wartościowymi.

Otrzymujemy następujące pismo: Dnia 20 stycznia 1904. nawiedził nas trzeci z rzędu pożar w tym roku. Dzięki tylko opatrności i pomocy ludzi, oddanych całym sercem dobru współobywateli, udało się pożar zlokalizować na dwóch domach, chroniąc sąsiednie od klęski.

Nie mogąc inaczej wyrazić swej wdzięczności Zwierzchności gminna na tej drodze składa publiczną podziękę za gorliwy ratunek: Ochotniczej straży miejskiej, ochotniczej straży wiejskiej, W.P.I. Bergerowi, naczelnikowi straży miejskiej, Skoczynskiemu, dyrektorowi straży wiejskiej, Wileckiemu, wachmistrzowi, który wraz z posterunkiem żandarmerji nie szczędził pracy około utrzymania porządku, oraz wszystkim współobywatelom tak wsi jak i miasta, którzy brali czynny udział przy gaszeniu pożaru.

Za zwierzchność gminną
J. Królicki.

Austriacko-biurokrackie curiosum. Nafciarze sanoccy mający interesa (kiepskie) na terenach naftowych w Tarnawie dolnej za Zagórzem wiedzą, że był tam w najgłębsze mrozy kładziony i że obecnie już jest gotowy tor t. z. przemysłowy (Industrie-Geläuse) zrobiony staraniem Spółki akcyjnej „Schodni-

ca“ dla dostawiania cystern pod kopalnię i bezpośredniego ładowania ropy. — Mimo, że tor od miesiąca gotów, dotąd do użytku nie jest oddany, a to z przyczyny — i w tem jest curiosum, — że dotąd nie nadeszło jeszcze pozwolenie na budowę (Bauconsens)! — Domyślni utrzymują, że jest w interesie t. z. hrabiego Dyma, dziedzica w Tarnawie, aby otwarcie toru jak najpóźniej nastąpiło, ponieważ ma obecnie wozową dostawę ropy z Tarnawy na stację w Zagórzcu. Czy tak jest — nie wiadzieć — ale że curiosum jest — każdy przyzna.

W Tyrawie wołoskiej spłonęła d. 20. bm. nad ranem stajnia należąca do ruskiej plebanji wraz z 4 sztukami bydła i narzędziami rolniczymi. Ogień powstał skutkiem nieostrożności parobka stajennego, który jednak nie stracił przytomności i wypuścił ze stajni większą część bydła. Szkodę ks. Sliwińskiego obliczają na 800 kor. oprócz wartości stajni, która nie była ubezpieczoną — więc poniosą ją parafianie obrz. gr.-kat., którzy nie spłaciwszy jeszcze poprzedniej i to bardzo wysokiej konkurencyi na budowę nowej murowanej cerkwi nową opłatą konkurencyjną na odbudowę stajni będą obciążeni.

Jakób Laufer BAZAR WIEDEŃSKI w SANOKU

poleca na karnawał w wielkim wyborze:

koronki, wstążki, pasmantery, krepy, gazy, materje jedwabne, wełniane, kwiaty, wachlarze.

==== Gorsety najnowsze fasony, ====

rękawiczki pragskie i angielskie, pończochy saskie damskie i dziecięce, hafty szwajcarskie do całych wypraw. — Wszelkie dodatki do krawiecczyni.

Obówie karlsbadzkie, bielizna męska ze znaną marką „Lwem“, krawatki w największym wyborze.

PERFUMERYA ANGIELSKA i FRANCUSKA.

☞ Ceny znacznie niższe z powodu konkurencyi. ☜

4-10

11

Świeże kwiaty

polecam na karnawał a to:

kamelie, róże, hjacenty i t. d.

Bukieciki kotylionowe z kamelii lub róży sztuka 20 h.

Bukieci z jedną różą i kamelią drobne kwiaty po 40 h.

Kamelie pojedynczo po 20 h., róża 30 h. za sztukę.

Przyjmuje wszelkie zamówienia tak balowe jak i weselne po najtańszych cenach.

Z głębokim szacunkiem

JÓZEF URSA
ogrodnik w Sanoku.

4-4

6

Jan Dziewoński w Sanoku

poleca w doborowym guście po cenach możliwie najniższych:

bieliznę męską, krawaty, kapelusze, laski, kalosze, ***** parasole. *****

☞ Rękawiczki pragskie znane z dobroci i niskiej ceny.

==== Wszelkie przybory do robót ręcznych damskich. ====

Wielki wybór towarów galanteryjnych oraz zabawek dla dzieci.

2-3

2

KUCHARZ

18

1-3

który bywał długie lata po wysokich domach, zamieszkał teraz w Sanoku i poleca się łaskawej pamięci P. T. Publiczności w razie potrzeby do zamówień na: wesela, wieczorki, imieniny i t. d. tak w Sanoku jak i w okolicę.

O łaskawie zgłoszenia uprasza **ADAM GÓRKA**, Sanok, ul. Rylickich, 1. 137.

SPRZEDAŻ

naturalnych win owocowych

jak jabłeczników, porzeczników, borówczaków i agrestniaków rozpoczynam w miesiącu marcu b. r.

O wczesne zamówienia uprasza

Franciszek Wójcikiewicz
wyrób naturalnych win owocowych
W KROŚNIE.

3-10

13

Seinwel Tieger w Sanoku

MAGAZYN GALANTERYJNY

poleca na karnawał w wielkim wyborze:

koronki, wstążki, pasmantery, krepy, gazy, materje jedwabne, kwiaty, wachlarze, gorsety najnowsze fasony, rękawiczki Zachariasa i angielskie.

Wszelkie dodatki do krawiecczyni.

☞ Obówie karlsbadzkie, bieliznę męską i damską, krawatki w największym wyborze.

==== Kapelusze męskie i damskie. ====

CYLINDRY i KŁAKI.

Z powodu konkurencyi sprzedaje **fulary jedwabne** po 75 ct., **lousina jedwabna** po zlr. 1'05, **dusches** po 90 ct.

☞ **Prawdziwe kalosze rosyjskie damskie** para po zlr. 1'70, **męskie** po zlr. 2'50.

3-3

14

Jedyny katolicki

ZAKŁAD FRYZYERSKI

Piotra Staniewskiego

w Sanoku

Hotel Warszawski

poleca się łaskawym względem wielce Szanownej P. T. Publiczności.

4-10

5

☞ Poszukuje się zdolnego ☜
majstra kominiarskiego

ze stałą pensją.

Blizsza wiadomość u Emanuela Herziga w Sanoku.

3-3

15